

Ł ó d ź

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz 20 gr.

Należność pocztowa
uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 100 - 28.

Konto „ROZWOJ”

Red. przyjmuje od 5 — 6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

rok 1933.

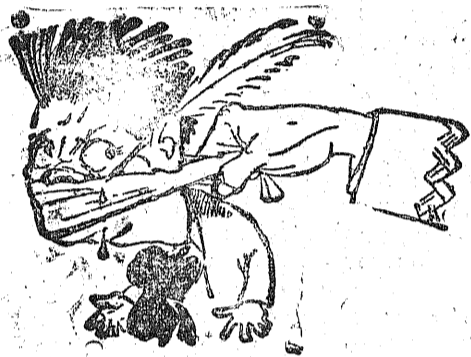
PRĄD

Czwartek 15-go czerwca

№ 146

49 konfiskata „Prądu”

Wczorajszy numer „Prądu”
został skonfiskowany przez
Starostwo Łódzkie za opis



systematycznych kradzieży
w fabryce I. K. Poznańs-
kiego

ZBRODNIENIE NIEMIEC

Straszna epidemia - ich dziełem

Londyn, 14. 6. (wł. Mar)

Znakomity bakteriolog angielski profesor Gill ogłosił wczoraj rewelacyjne wyniki swych badań nad epidemią tak zwanej hiszpanki, która zaraz po Wielkiej Wojnie, w jesieni 1918 roku, grasowała z niesłychaną gwałtownością na całym świecie. Skutki tej epidemii były straszne. Wprawdzie w nieuporządkowanych stosunkach, jakie panowały po wojnie, nie można było prowadzić dokładnych statystyk, jednakże z obliczeń, jakie obecnie dokonano, wydaje się nie ulegać wątpliwości, że epidemia hiszpanki pociągnęła za sobą więcej ofiar, niż było zabitych w całej wojnie światowej.

Hiszpanka grasująca ówczesnie była niezwykle zjadliwą odmianą influenzy, jakiej do tychczas nie znano. Przebieg choroby był niesłychanie gwałtowny. W wielu wypadkach już po kilkunastu godzinach choroby następowala śmierć. Lekarze byli wobec hiszpanki zupełnie bezsilni. Nie znali dotąd tak ostrej influenzy i nie umieli sobie z nią poradzić.

Owóż bakteriolog angielski Gill wysuwa obecnie hipotezę, że epidemia hiszpanki wywołana została sztucznie przez Niemcy.

W ostatnim roku wojny Niemcy pracowali usilnie nad zagadnieniami wojny bakteriologicznej. Niemieckie pracownie bakteriologiczne zdolały wyhodować specjalny typ uzjadliwiającej bakterji influenzy. Uzjadliwienie bakterji polega na przeprowadzeniu jej przez specjalnego rodzaju odżywkę i organizmy zwierzęce. Odbywa się ono na tej samej zasadzie, na której słynny bakteriolog francuski Calmetta przeprowadził obecnie proces od-

wrotny ułagodnienia bakterji gruźlicy, która dziś stosuje się jako szczepionkę przeciwgruźliczą u małych dzieci.

Uzjadliwione bakterje influenzy mieli zamiar Niemcy użyć na froncie zachodnim przeciwko wojskom koalicyjnym, oczywiście po uprzednim dokonaniu uodpornienia swoich żołnierzy przez specjalne szczepionki. Tymczasem koniec wojny uniemożliwił ten plan. Niemcy postanowili wobec tego osłabić zwycięską Francję przez wpuszczenie zarazy w głąb kraju francuskiego. W tym celu butle z bakterjami przetransportowano na granicę hisz-

pańsko-francuską i stamtąd rozpoczęto akcję, która przekroczyła wszelkie rachuby niemieckiej bakteriologii. Epidemia wybuchła tak gwałtownie, że objęła nie tylko Francję, ale w ciągu kilku tygodni dostała się do Niemiec, ogarnęła całą środkową Europę, przeszła do Azji, a wracający z wojny żołnierze amerykańscy przewieźli ją do Ameryki. Liczba ofiar przewyższyła liczbę ofiar wojny światowej.

Teza angielskiego bakteriologa co do pochodzenia epidemii hiszpanki poparta jest tak przekonującymi dowodami, iż wywołała w świecie naukowym silne wrażenie.

Awantury hitlerowców w Austrii

Pobury posiew partyjnej nienawiści

WIEN, 14 VI.

Wczoraj dokonano zamachu bombowego na jeden z domów towarowych. Urządzenie sklepowe zostało zupełnie zdemolowane. Z dochodzeń wynika, że zamachu dokonało dwóch narodowych socjalistów. W Salzburgu aresztowano 2 osoby podejrzane o dokonanie tego zamachu.

Równocześnie rzucono bombę w pobliżu domu skautów katolickich. Parkan otaczający dom został zniszczony. Ofiar w ludziach nie było.

Znaleziono również bombę w parku zamkowym w Schoenbrunnie. Stwierdzono, że w ostatnich zamachach wiedeńskich

posługiwano się bombami tego samego typu.

WIEN, 14 VI.

Wszystkie domy brunatne w całej Austrii zostały zamknięte i opieczętowane. Dokonano też licznych aresztowań przywódców narodowo-socjalistycznych. Ci z aresztowanych, którzy są cudzoziemcami będą wydaleni z Austrii.

Dramatyczny przebieg miało aresztowanie posła do Reichstagu Habichta męża zaufania Hitlera. Habicht otrzymał poufne wiadomości o mającym nastąpić aresztowaniu. Wraz ze swoimi czterema przyjaciółmi zabarwował się on w swej willi w Linzu.

(d.c. na stronie 6-7)

Austrjackie żądania w Londynie

Konferencja gospodarcza, z dnia na dzień przybiera coraz bardziej formę groteski, nadaje się więcej na deskę podrzędnego warieté niż jako poważne usiłowania zapobieżenia Europy.

Konferencję londyńską prasa francuska nazywa spektaklem. Korespondent „Matina” Stefan Lauzanne, woła nawet z uniesieniem: „Co za wspaniała komedia!”. Francuska opinia z zadziwiającą jednomyślnością wyraża pogląd, że dopóki nie nastąpi stabilizacja funta i dolara oraz uregulowanie długów wojennych, wszelkie zamierzenia odbudowy gospodarczej świata będą tylko komedią, lub raczej dramatem. Tymczasem właśnie obydwie sprawy są jakby poza nawiasem konferencji, zależą bowiem głównie od Ameryki, która ani nawet myśli o stabilizacji dolara, a tym mniej skreśleniu długów.

„Temps” podkreśla, że losy konferencji londyńskiej spoczywają w ręku jedynej Ameryki i na nią spadnie cała odpowiedzialność za bankrutstwo najsmielszej próby, jaką znają dzieje w dziedzinie odbudowy politycznej i gospodarczej świata.

Nie należy ludzić się — dodaje „Temps” — że podobną próbę będzie można znowu rychło wznowić. Mowę Mac Donalda prasa francuska nazywa kazaniem.

Otwarcie konferencji — pisze Pertinax — było rytuałem, uroczystości obchodzonym w obecności najpopularniejszego monarchy 66 delegacji międzynarodowych i 800 dziennikarzy.

Opinia francuską jest szczerze wzruszona specjalną atencją króla Jerzego, który część swego przemówienia odczytał w języku francuskim.

Prasa wyraża zadowolenie, że Mac Donald wspominał o konieczności uregulowania długów, lecz pozatem w głosach prasy przeważa melancholijne pytanie, co będzie z długami, co będzie ze stabilizacją walut? Za kulami mówi się jednak o planach podziału złota francuskiego, konieczności ofiar ze strony Francji, mówi się nawet o konkretnym projekcie udzielenia grubszej pożyczki. Niemcom

Londyn, 14.6.

O godz. 10 m 30 rozpoczęło się posiedzenie plenarne konferencji ekonomicznej. Ponieważ wielu delegatów przybyło na konferencję z opóźnieniem, Mac Donald poprosił ich, aby na przyszłość byli bardziej punktualni.

Następnie Mac Donald zakomunikował zebranyemu powziętą wczoraj decyzję prezydium konferencji, że dyskusja ogólna trwać będzie tylko trzy dni. Pozatem Mac Donald zalecał, aby przemówienia ograniczono do 15 minut, przy zachowaniu pewnej elastyczności na wypadek ważniejszych wniosków czy propozycji. Następnie Mac Donald odczytał telegram z życzeniami od prezydium międzynarodowej konferencji pracy w Genewie.

Mowa wiceministra Koca

Londyn, 14.6.

Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu konferencji przemawiał najpierw delegat międzynarodowego biura pracy, a następnie niemiecki minister spraw zagranicznych baron von Neurath. Po nim zabrał głos szef delegacji polskiej, wice minister Adam Łoc, głaszcząc pół godzinne przemówienie

Trudności i trudności

Londyn, 14.6.

— Rozpoczęta dziś rano dyskusja jenażna ujawniła w całej okazałości brak porozumienia pomiędzy wielkimi państwami. Wbrew żądaniom amerykańskim premier Daladier w imieniu Francji właśnie mówił o długach i to nawet bardzo dużo, mówił o nich również delegat włoski, minister skarbu Guido Jung i mówicze o nich mają jeszcze w ciągu najbliższych dni inni delegaci.

Poruszenie kwestji długów wojennych przez premiera Daladier wywołało w łonie delegacji amerykańskiej konsternację, zwiękzoną zresztą przez fakt ujawnienia rozbieżności zdań w sprawie stabilizacji walut.

Wyrazem tej konsternacji jest skreślenie się delegata amerykańskiego z listy mówców dnia dzisiejszego, motywowane koniecznością otrzymania z Waszyngtonu nowych instrukcji, które pozwolą na odpowiedzenie premierowi Daladier i sprecyzowanie stanowiska amerykańskiego w poruszonej przez niego sprawie najbliższych płatności długów wojennych.

Do zdezerwowania delegacji amerykańskiej przyczyniło się bezorzecznie również i to, że premier Mac Donald w swoim inauguracyjnym przemówieniu wczorajszym poruszył bardzo obszernie zagadnienie długów wojennych, czyniąc w ten sposób naprzekór życzeniu amerykańskim.

Nieoczekiwany wniosek

Londyn, 14.6.

Litwinów zamierza złożyć projekt gospodarczego paktu o nieagresji, który ostrze swa miałby mieć skierowane przeciwko Anglii, tymialby zmusić Anglię do pokoju gospodarczego

go z sowietami. Wspomniany gospodarczy pakt o nieagresji znajdzie poparcie bloku agrarnego państw wschodniej i południowej Europy, między innymi i Polską (?), która mogłaby tym sposobem ugodzić Niemcy

w Londynie nikt nie chce płacić

Paryż, 14.6.

Donoszą z Waszyngtonu, że utrwala się tam przekonanie iż w najbliższym czasie żadne z państw nie wywiąże się ze swych zobowiązań płatniczych, a jeżeli i Anglia nie zechce zapłacić raty czerwcowej, to St. Z. noczone staną wobec zupełnie nieważności prawnej i będą zmuszone w stosunku do Londynu rozpocząć rokowania o wyłączenie dewszysztkiem na fakcie złamania umowy Milon-Baldwina.

Prezydent Roosevelt miał podobno wrazić zgodę na spłatę 10 proc. raty należnej od Anglii, pod warunkiem, iż ta spłata będzie traktowana jako zaliczka na pokrycie należności Anglii spłacanych wobec tego wielką sumą (100) tys. funtów szterlingów.

Francja nie płaci

Paryż, 14.6.

„Le Matin” przytacza oświadczenie premiera Daladier'a wczoraj w sali konferencji ekonomicznej:

— Załatwienie sprawy przez Anglię nie dotyczy Francji i w niezem nie zmienia jej sytuacji. Stoimy na tym samym stanowisku co w dniu 15 ym grudnia 1932 r. Pozostaniemy na nim, nie czyniąc żadnych wpłat na rachunek długów.

Lot naokoło świata

Moskwa, 14.6.

Dalsze szczegóły lotu Matterna na odcinku Ruchlowo—Chabarowsk przedstawiają się jak następuje:

po rozpoczęciu lotu, Mattern lecąc w gęstej mgłę, zabłąkał się i wkrótce znalazł się nad morzem Ochockim pokrytym lodem samolot pokrył się warstwą lodu. Po dłuższym blakaniu się lotnik postanowił powrócić do Chabarowska w celu lepszego zorientowania się w warunkach meteorologicznych. Wtedy właśnie po dłuższym locie w lotu zyskował w poszukiwaniu miejsca lądowania, Mattern znalazł się nad Sofijskimi na szczycie jednak mroźne i ciemne odrazu w ciemności, w nieznanym kierunku, a utrwiał się w powierzu do rana. Po przerwaniu

lotu Mattern był tak szalenie zmęczony, że bezpośrednio po wyjściu z kabiny zasnął. W Sofijsku lotnik musiał uzupełnić swoje zapasy paliwa. Wobec niemożności otrzymania na miejscu oliwy, używanej w samolocie, Mattern zabrał ze sobą zapas oliwy do traktorów, przy użyciu której, jak się okazało w czasie dalszej podróży, motor latał znakomicie. W tych warunkach Mattern osiągnął Chabarowsk.

Lotnik mówi ze szczerą entuzjazmem o sympatii i serdeczności, która okazywana mu wszędzie na terenie Związku sowieckiego.

Z Chabarowska lotnik wyruszył do Wymy na Alasce zamierzając przebyć ten odcinek bez lądowania.

Obawy Żydów

„Hajnt” z 29 maja podaje sprawozdanie referatu ożbraconej organizacji „Klajm” w Jeruzalemie, dr. Chama Arloszof'a, wygłoszonego w Warszawie w dniu 27 maja o polityce żydowskiej w „Erec Izrael” (Palestynie). Poruszając zagadnienie żydowskie w Niemczech, które musi walczyć na żydów w kierunku przybliżenia odbudowy „Erec Izrael”, referent m. in. powiedział:

„Trudno uwierzyć aby wypadki w Niem-

czach dały się ucieleścić. Niebezpieczeństwo jest duże również w szeregu innych krajów. I kto wie, czy pierwsze niebezpieczeństwo nie zagraża 4 i pół milionom żydów w Stanach Zjednoczonych Ameryki.”

Obawy te są skutkiem agitacji antyżydowskiej podjętej na rozkaz Hitlera przez Niemców w Ameryce.

Lekkomyślne zapowiedzi

W okresie, jaki przeżywamy obecnie, kiedy każdy spragniony jest jakichś realnych oznak, że „będzie lepiej” zdarza się raz po raz, że dowiadujemy się o różnych bardzo radosnych zapowiedziach, rozchodzących się szeroko, jak dym niesiony wiatrem, a potem napróżno czekamy ich realizacji i dopiero gdy lekkomyślnie szerzone słowa przejdą próbę życia i wracają do nas w postaci suchych cyfr, zdających śorawę, jak wyglądała rzeczywistość, przekonujemy się, jak lekko myślni byliśmy, dając im pełną wiarę.

Tak było niedawno ze strajkiem włókienniczym w Łodzi, po którego zakończeniu w początku kwietnia powszechnie głoszą, że teraz przemysł łódzki ruszy pełną parą, bo rynek jest ogołocony z towarów i koniunktura wygląda doskonale. Zapowiadano nie tylko uruchomienie fabryk przez cały tydzień, ale nawet pracę na dwie i trzy zmiany. Słowem miała nadejść przynajmniej na tym jednym odcinku radykalna, choćby tylko chwilowa zmiana na lepsze. Jak zaś wyglądała rzeczywistość, o tem dowiadujemy się obecnie ze statystyki zatrudnienia w kwietniu.

Okazuje się mianowicie, że w całym naszym przemyśle pracowało w kwietniu br. 291 tysięcy robotników, gdy w tym samym miesiącu lat poprzednich zajętych było: w roku 1930 — 422 tysiące, w roku 1931 — 359 tys., a w roku 1932 — 297 tys.

Z porównania tych cyfr wyikałoby, że chociaż rok obecny jest nieco gorszy od ubiegłego to jednak różnica nie jest już tak wielka, jak bywała w latach poprzednich. — Ale lekkomyślnością, byłoby kuś stąd od razu wiaosek, że już zaczyna się poprawa. Cyfry zatrudnienia w przemyśle włókienniczym naszego miasta Bielska i Żelazostoku są znamienym tego dowodem.

I tak bowiem pracowało w tym przemyśle w kwietniu 1932 — 104 tys. robotników, a w kwietniu br. tylko 100 tys. Przed rokiem zatrudniających przez niepełny tydzień było 50 proc. obecnie — 63 proc. Czyli stosunki pracy na tym właśnie odcinku, na którym zapowiadano poprawę, są o wiele gorsze, niż były przed rokiem. Suma pracy wszystkich robotników wynosiła tygodniowo przed rokiem 4.085.000 godz., a w kwietniu br. 3.715.000 g. Gdzie zatem zapowiadana poprawa?

Przykład ten jest bardzo pouczający, do wodzi bowiem jak ostrożnie należy patrzeć w przyszłość, jeśli nie chcemy spotkać się z gorzkimi rozczarowaniami. Jesteśmy jak człowiek ciężko chory, który już wprawdzie niewiele chudnie — dlatego poprostu: że nie ma czego — ale który niewiedomo, kiedy zacznie się poprawiać. Do rekonwalescencji i może daleko i conajwyżej można by twierdzić, że choroba ma się ku końcowi. — a i to z wielką ostrożnością.

Nie brak bowiem i teraz jeszcze odcinków naszego życia gospodarczego, na których właśnie sytuacja pogarsza się szczególnie silnie. Należy do nich przedewszystkiem górnictwo, a czem w ub. tygodniu szczegółowo pisaliśmy.

Lekkomyślne zapowiedzi, że już weszliśmy na drogę poprawy — choć tak obecnie

modne — nie mają uzasadnienia i wskutek tego mogą wywołać tylko jeszcze większy chaos i rozczarowanie. Rozsądniej będzie, jeśli będziemy patrzyli na rzeczy oczyma trzeźwymi i otwarcie sobie powiemy, że kryzys, choć już na wielu odcinkach słabszy, naogół jeszcze się dalej pogłębia.

Do tego trzeźwego realizmu musi się za

stosować nie tylko każda jednostka ale również z niej wyciągnąć należyte konsekwencje, także polityka państwa. Stabilizacja dzisiejszych warunków gospodarczych, tak pochopnie proklamowana na niedawnym zjeździe gospodarczym B. B., należy jeszcze do dziedziny naszych życzeń — w życiu jej dotąd nie widać. Lech

Polityka zagraniczna Bolszewji

W ciężkiej sytuacji znajduje się Rosja sowiecka, której fronty polityczne obrócone są na Zachód i na Wschód, a dzieli je odległość kilkuset tysięcy kilometrów.

Rosja jest dzisiaj politycznie ściślej i bliżej związana z Europą niż kilka lat temu.

Bardzo zawiślana i ciężka jest sytuacja, w jakiej znajduje się Rosja wobec dawnego kontrahenta swego z Rapallo — Niemiec. Niemcy hitlerowskie prowadzą ekonomicznie antykomunistyczną politykę. Stosunki między obu mocarstwami ochłodziły się i narzężyły wybitnie. Łączą je i wiążą dotychczas tylko interesy ekonomiczne.

Rosja nie może zerwać ostatecznie z Niemcami, gdyż w programie prac piatiletki znajduje się szereg dostaw i przedsięwzięć, których dojsćcie do skutku uzależnione jest ściśle od dostarczenia maszyn niemieckich i od pracy inżynierów i techników niemieckich. Programu ułożonego na dalszą metę i już będącego w połowie wykonanym nie można przestawiać od razu na inny tor. Z drugiej zaś strony Niemcy nie chcą i nie mogą w obecnej sytuacji zamrażać kapitałów uwięzionych w Rosji i pozabawić się zamówień rosyjskich, co groziło wzrostem bezrobocia w kraju. Oba więc mocarstwa, pomimo wzajemnej antypatii politycznej, muszą kontynuować

wał nolens volens swoje stosunki.

Inną jest rzeczą, iż przy tej okazji Rosja stara się zabezpieczyć na innych frontach europejskich i polepsza w celu zbliżenia się politycznego swoje stosunki z Francją i Małą Ententą, nie mówiąc już o Polsce, z którą zawarła wcześniej pakt o nieagresji.

Natomiast najtrudniejszą pozycją w bilansie polityki zagranicznej Rosji sowieckiej jest Daleki Wschód, gdzie zatarg z Japonią może być tylko odsunięty na dalszy plan, w przyszłość — ale nie zlikwidowany ostatecznie. Rosja ze względu na swoją rozbudowę wewnętrzną nie może za żadną cenę włączyć się w zatarg zbrojny na Dalekim Wschodzie, nie mówiąc już o tem, że jest ona dostatecznie przygotowana do obrony obojętnej z przeciwnikiem tak potężnym jak Japonia.

To też cała polityka Rosji na Dalekim Wschodzie opiera się na kalkulacji i cofaniu się. Wygrywa na czasie, wystraszając, że sytuacja zaostrzy się na tyle, że zważy się siłą rzeczy i sprzątnie w postaci J. S. A. czy nawet państwa europejskiego — co wiąże, w wytyczną wszystkich postępięć politycznych Rosji na Dalekim Wschodzie. Nie zapewniamy one obojętnej, obywateli tylko bezdziejną rozprawę wojenną na dalszy termin.

Dolar zwyżkuje

Dzisiaj rano na rynkach międzynarodowych zaznaczyła się silna zwyżka kursu dolara. — Transakcje dokonywane są po kursie odpowiadającym poziomowi 7.35 zł. za dolara.

W Warszawie w powyższych obrotach dolar notowany jest po 7.32. Bank Polski płaci 7.25 zł. W związku z nową tendencją dla dolara polskie wina są dziś zwyżką papierów procentowych, zwłaszcza dłuższych.

W kołach finansowych zwyżką kursu dolara przypisują zaprzestaniu polityki dolarów na rynkach europejskich, która podobno była sztucznie przygotowana przez Stany Zjednoczone.

Konfiskata rism łódzkich

(a) W dniu wczorajszym na skutek zarządzenia Łódzkiego Starostwa Grodzkiego skonfiskowane zostały pisma: Głos Poranny, Prąd, Neue Lodzer Zeitung, Freie Presse, Lodzer Volkszeitung oraz żargonowa Lodzer Taşblatt, za umieszczenie artykułu o nadużyciach i kradzieży w firmie L. K. Poznańskie-go.

Uroczysta

Nowenna do Serca Jezusowego

w kościele O. O. Jezuitów, ul. Podlesna od 16 — do 25 b. m.

w dni powszednie o godz. 6.30 wieczor. w niedzielę 18 b. m. „ 5 po poł. z kazaniem O. Superjora Wańtuchońskiego T. J. i z procesją.

Uroczystości te zakończy

DOROCZNA PROCESJA SERCA JEZUSOWEGO

w niedzielę dn. 25 b. m.

z nabożeństwem przy ołtarzu polowym na froncie kościoła celebrowana przez Jego Eksceleńcję Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego.

Nieszpory o godz. 6-ej wieczorem.

Pośmiertna wędrówka skradzionego trupa

W szpitalu w Stryju zmarł Iwan Hołowacz rodzina ogławiając się opłat szpitalnych w nocy wykradła trupa. Jak to w zwyczaju bywa, po drodze wstąpili do karczmy, a trupa ukrytego w worku, zostawili na wozie. W niedzyczasie nadjechali jacyś gospodarze. Widok worka zaintrygował ich. Namacawszy jak wywnioskowali, mięso — postanowili je sobie przypożyczyć. Zabrali więc co przyleżniej worek i galopem odjechali do domu.

Jakże się przerażili gdy w domu znale-

źli zamiast mięsa — trupa. Prędko zapakowali trupa z powrotem do worka, zawieźli do miasta i worek porzucili na ulicy. Przechodnie którzy znaleźli worek z trupem, zaalarmowali policję. Rozpoczął się ruch w poszukiwaniu sprawców zabójstwa i w celu stwierdzenia tożsamości denata. Tymczasem w szpitalu spostrzeżono brak trupa dano więc znać w policji i w ten sposób sprawa się wyjaśniła. O wypadku zawiadomiono prokuraturę

Z procesu Olpińskiego Pomyłka pisarska

Sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził, jak już podawaliśmy, wyrok na pp. Olpińskiego i Przewłockiego za zniesławienie b. wice-ministra Starzyńskiego. Sąd przyjął, że między Olpińskim a Przewłockim istniała umowa: Mianowicie Przewłocki starał się uzyskać koncesję na drożdżownię i trzy lata o to walczył. W końcu zwrócił się do Olpińskiego jako do zdolnego publicysty i obiecał mu 50 000 zł w razie dopięcia celu. Obaj więc zwalczali uchwałę rządu, by nie wydawać koncesyj na nowe drożdżownie. Sąd nie wchodził w to, czy polityka ministerstwa skarbu wobec karteli była słuszna. Zajął się zbadaniem zarzutów Olpińskiego i stwierdził, że są one nieprawdziwe oraz zniesławiające.

Na rozprawie obrońca Olpińskiego domagał się powołania dyrektora kartelu drożdżowego p. Ringla oraz pośredników drożd-

żowych Dudlera i Kirsztajna, a także prezesa Najwyższej Izby Kontroli, gen. Krzemieńskiego. Wnioski te nie zostały uwzględnione.

Na rozprawie Olpiński skarżył się, że prokurator Sieroszewski, mówiąc o jego przeszłości, niesłusznie zarzucił mu, że w r. 1916 fałszował dokumenty wojskowe. Olpiński wyciągnął odpis wyroku, który mówi, że działał z pobudek ideowych i fałszował dokumenty dla ochrony legionistów przed austriackimi żandarmami. Prokurator dostał również odpis tego wyroku, ale w tym odpisie niema słów „z pobudek ideowych”.

Na to odpowiedział prok. Sieroszewski, że wypuszczenie tych słów „z pobudek ideowych” należy uważać za zwykłą pomyłkę pisarską.

Obrońcy Olpińskiego starali się wykazać, że oskarżony działał w dobrej wierze i nie z chęci zysku.



Na plaży.



— Dawno się Pan opala?



Talent

— „W córce pana drzemie ukryty talent muzyczny”

— „O na miłość Boską, proszę go tylko nie budzić”

Komplement

Bernard Shaw ucieszył się spotykając znajomą, którą poznał przed rokiem.

— Cudownie pani wygląda milady!

— Przykro mi bardzo że tym samym komplementem nie mogę się odwzajemnić

Na to Shaw.

— Sak no to niech pani robi tak jak ja — niech pani prosto kłamie.

8)

C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

Hewett z Royal Society wybrał się w podróż do zbadania sprawy, jednak zdarzył mu się gdzieś pozałowania gołny epizod. Myśli, że Hewett zginął w jakiejś nieszczęśliwej okoliczności — tak, twierdzą nawet, że został zjedzony.

Widzi pan, kochany przyjacielu, mamy swoich męczenników — i my którzy wygodnie w domu siedzimy, powinniśmy przynajmniej tyle zrobić, aby tę dobrą sprawę w miarę naszych możliwości poprzeć.

— Jakże nazwiska ma pan na liście? — spytał kupiec

— Zobaczymy — rzekł Jefferson Edwards rozwijając swą listę. — Springgs — dziesięć funtów, Morton — dziesięć, Migglesworth — pięć, Hamkins — dziesięć, Inderman — piętnaście i wielka ilość mniejszych kwot.

— Która jest dotychczas najwyższa? — Inderman, handlarz tytoniem dał piętnaście.

— Jest to dobra sprawa — rzekł Girdlestone, maczając pióro w kałamarzu. — Kto daje — pan wie jak to stare, dobre pismo mówi. Naturalnie, wykaz skladek będzie wydrukowany i opublikowany.

— Całkiem pewnie.

— Tu jest mój czek na kwotę dwudziestu pięciu funtów. Dumny jestem, że miałem sposobność przyczynienia się do odrodzenia tych biednych ludzi, których opatrność na wyższym stopniu postawiła anizeli mnie.

— Girdlestone — mówił członek parlamentu, wzruszony, chowając czek. — Pan jest

dobrym człowiekiem. Nie zapomnę o tym, mój przyjacielu; tego nigdy nie zapomnę.

— Bogactwo ma swoje obowiązki, i do przyczynności należy do nich — odpowiedział Girdlestone z namaszczaniem, potrząsając w ognistą ręką filantropą. — Dowiedzenia mówię panie. Proszę mi donieść przy sposobności, czy nasze usiłowania są uwieńczone powodzeniem. Jeżeli potrzeba będzie więcej pieniędzy, to zna pan kogoś, na którego może pan liczyć.

Sardoniczny uśmiech ukazał się na ostrem obliczu kupca, gdy drzwi za przybyszem zamknęły się.

— Jest to dobrze włożony pieniądz — mrucał do siebie, zajmując z powrotem swe miejsce. — Tak, uwzględniwszy jego parlamentarne stanowisko i jego finansową potęgę jest nawet bardzo dobrze włożony pieniądz. Wygląda to bardzo dobrze na liście i podnosi zaufanie. Myślę, że pieniądz jest dobrze włożony — powtórzył raz jeszcze.

Ezra grzecznie się skłonił, gdy wielki człowiek przechodził przez kantor, i Gilray, skurczony naczelny buchalter, otworzył mu drzwi. Jefferson Edwards zwrócił się nabok, przechodząc koło niego, i poklepał go po ramieniu.

— Szczęśliwy człowiek — rzekł swym oderwanym sposobem mówienia. — Macie dobrego przynypała, to jest wzór, to wielki człowiek. Uważajcie na niego, postępujcie za nim, kierujecie się nim a pójdziecie szybko naprzód. Nie zawiedziecie się.

I wybiegł na ulicę na poszukiwanie dalších wsparć dla swego najnowszego kaprysu

ROZDZIAŁ III

Mały, niezręczny buchalter stał jeszcze przy drzwiach, patrząc za odchodzącym milionerem, usiłując z jego oderwanych uwag złożyć jakąś dobrą radę dla siebie, nad którą

mógłby się w domu zastanowić i w myśli rozważyć, gdy wtem wzrok jego padł na bladą kobietę, która z dzieckiem na rękach czekała przy wejściu.

W zamyśleniu spojrzała na buchaltera jakby chciała do niego przemówić, jednak nie śmiała tego uczynić. Wreszcie — może odkryła jakiś przyjazny rys w jego żółtej pomarszczonej twarzy — przystąpiła do niego.

— Czy magłabym widzieć się z panem Girdlestone, panie? — spytała, unizienie kłaniając się — a może pan sam jest panem Girdlestone?

Kobieta była ubogo odziana, a jej powieki były czerwone i nabrzmiałe, jakby w długim płaczu.

— Pan Girdlestone jest w swoim pokoju — rzekł przyjaciel główny buchalter. — Nie wątpię o tem, że panią przyjmie, jeśli zechce pani jedną chwilę zaczekać.

Gdyby rozmawiał z damą, odwiedzającą kantor, ubraną w jedwabie i kosztowne stroje, nie mógłby być wobec niej grzeczniejszy. W czasach dzisiejszych, niestety, zniknęła już między ludźmi rycerskość, a czasem można ją spotkać tam, gdzieby się jej najmniej spodziewać należało.

Kupiec spojrział ze zdziwieniem i nieufnością na wprowadzoną kobietę.

— Proszę siadać, kochana pani — rzekł — co mógłbym dla pani uczynić?

— Proszę mi wybaczyć, panie Girdlestone, jestem żoną Hudsona — odpowiedziała, siadając nieśmiało na skraju krzesła.

Była bardzo zmęczona, ponieważ przysłała tego dnia z dzieckiem na rękach (Stepney).

— Hudson, Hudson, nie mogą sobie tego nazwiska przypomnieć — rzekł Girdlestone, potrząsając w zamyśleniu głową.

D. c. n.

*) Przedmieście Londynu.

KRONIKA

Rekord mściwości

Pragnąc zatruć eks kochanka i jego żonę zagrażała życiu całej wsi

CZERWIEC

15

Czwartek

KALENDARZYK

Boże Ciało

Tragiczna noc w Rudzie Pabjanickiej

(a) Jeszcze w dniu onegdajszym w Rudzie Pabjanickiej, na posesji Marjana Borowskiego przy ulicy Magdaleny zdarzył się tragiczny wypadek.

W czasie urządzania studni przy przesuwaniu drenów na głębokości 10 metrów przy sypaniu został żywcem robotnik firmy Bogoczek, mieszczący się przy ulicy Ptasiej 3 (Chojny).

Prace nad wydobywaniem przysypanego robotnika, Jana Mospanka zamieszkałego przy ulicy Zagłoby 31 (Chojny) przeciągnęły się do dnia wczorajszego i ukończone zostały dopiero w godzinach popołudniowych.

Przez całą noc pracowano nad odkopaniem drenów, albowiem jak się okazało Mos-

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał niezwykle charakterystyczną sprawę, której tło według oskarżenia waiesionego przez prokuratora Sawickiego przedstawia się następująco:

Władysława Glińska mieszkanka Konstancynowa zamieszkiwała z Józefem Kiedrzyńskim, przybyłym z Rosji, przez 4 lata

Pożycie kochanków trwało by dalej, gdyby nie powrót z Rosji żony Kiedrzyńskiego, Anieli, która po trzytygodniowym wspólnym pożyciu pod jednym dachem, rozwiązała ten niecodzienny trójkąt w ten sposób, iż przeprowadziła się wraz z mężem do Górnego Brusa i zamieszkała w domu Adolfa Zundla. Gospodarz mieszkał jedynie latem, zimą zaś, jesienią i wiosną mieszkali sami Kiedrzyńscy.

Kiedrzyńska kategorycznie zabroniła Glińskiej spotykać się z jej mężem i zrobiła jej awanturę, gdy ją spotkała z mężem.

Dnia 4 listopada 1932 r. Glińska zwróciła się do swego siostrzeńca Wacława Klimka zamieszkałego w Srebrnej pod Łodzią i zaproponowała mu, by pomógł jej zemścić się na Kiedrzyńskich, których zamierza otruć. Wyjaśniła mu, że na posesji przez nich zajmowanej znajduje się studnia, że nikt poza nimi nie mieszka i wręczyła paczkę soli szczawikowej, nadzwyczaj silnej trucizny, polecając by wrzucił do studni.

Klimek zgodził się pozornie, następnie jednak udał się do Kiedrzyńskich, których nie znał i wręczył im truciznę, przyczem opowiedział dokładnie zamiary Glińskiej.

Dnia 10 listopada r. ub. Glińska po raz wtóry spotkała Klimka i zaprała go czy wysypał truciznę do studni. Klimek potwierdził, a wówczas Glińska wyraziła zdziwienie ze Kiedrzyńscy jeszcze chodzą i wręczyła mu większą paczkę silniejszej, jeszcze substancji trującej, zaznaczając przytem, że o ile i to nie odniesie skutku, sama wysypie truciznę do nie dowierza mu (Klimkowi).

Klimek i w tym wypadku truciznę oddał Kiedrzyńskiej, która wówczas zgłosiła się do policji i zameldowała o zbrodniczych zamiarach Glińskiej, składając przytem obie paki trucizny.

Badania chemiczne stwierdziły, że substancja w każdej paczce wystarczała, by zatruć całkowicie wodę i spowodować śmierć każdego, kto używał wodę ze studni.

Dalej ustalono, że ze studni tej czerpali wodę nie tylko Kiedrzyńscy, lecz wszyscy mieszkańcy Górnego Brusa. Glińska połączona do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym na rozprawie nie przyznała się do winy, wyjaśniając, że jest zemsta Kiedrzyńskiej.

Zbadany w charakterze świadka Klimek stwierdził kategorycznie, że truciznę z poleceniem wysypania do studni dała mu jego ciotka, Glińska. Wyjaśnił następnie, że nie chciał jej odmówić, by samą nie zatruła wody, albo wtem wiedział, że zatrułoby się wszyscy mieszkańcy Górnego Brusa, a bał się przytem o życie swej żony, która pracując w Brusie stawała się tam w jednym ze sklepów

Klimek stwierdził ponadto, że Glińska wypytywała go, czy i jakie futki są w domu Kiedrzyńskich, czy jest pies, tużież proponowała mu nastanie złodzieji, bandytów, lub podpalaczy na Kiedrzyńskich.

Kiedrzyńska stwierdziła, że Glińska mieszkała razem z nią i mężem przez trzy tygodnie po jej powrocie z Rosji, lecz nic między nimi nie zaszło, nie mogła jednak zgodzić się na podwójne życie swego męża i dlatego zamieszkała osobno.

Obronę wnosil adw Kobyliński, który domagał się uniewinnienia Glińskiej.

Wyrok podamy jutro.

Obrzymia afera przedsiębiorcy hal targowych

(a) Ostatnio na jaw wyszła nowa afera oszukańcza, bohaterem której jest niejaki Helig Klein, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 4.

Klein dzierżawił od 25 lat plac od firmy Lenhart, Woelker i Girhardt, między ulicami Piotrkowską, Sieradzki i Rzgowską i na placu tym prowadził targowisko, znane ogólnie pod popularną nazwą „Rynek Leonhardta”, po którym jednak wydzierżawił od Sp. Akc. L. Geyer część południową obrzyniego placu położonego między ulicami Piotrkowską, Białą i Wólczańską i na tym placu przystąpił do budowy obrzynie hal i placu targowiskowego.

Hale te miały być murowane, z oszklonym dachem, tużież wewnątrz miały być urządzone specjalne stoiska z żłuzjami na poproszenie poszczególnych kiosków handlowych.

Każdy kto chce otrzymać miejsce w je-

go koncesjonowanych, na prawach wyłączności halach i placu targowiskowym, musi uprzednio wpłacić na odpowiednią sumę.

Klein pobierał od szluzarzych się kupców wpłaty od 200 do 1000 zł, zależnie od rozmiarów i wartości prowadzonego handlu.

W ten sposób zaangażował sobie ponad 300 kandydatów na kioski w halach, pobierając przytem obrzynie sumę ponad 250 000 zł.

Gdy w terminie wyznaczonym hale nie zostały oddane do użytku, jak również wieść o likwidacji rynku Lenhardta powoli wyjaśniała się, kupcy zaczęli zwracać się do Kleina o przydzielenie im kiosków.

Dowiedujemy się, że dotychczas zgłosiło swe pretensje kilkuset poszkodowanych, jednak w dalszym ciągu napływ zgłoszeń trwa i suma strat, na jakie naraził Klein kupców, wzrośnie z pewnością.

Na co to komu potrzebne

„A. B. C.” zajmuje się dokuczliwościami biurokratycznymi:

Przed paru laty — pisze — w jednym z kwestionariuszów znalazła się np. do wyznaczenia rubryka: — Ile pan (pani) ma dzieł nieszlubyh? — Ciekawość biurokratyczna jak widać, nienasycona i bywa natarczywie niedyskretna. No i urzędnik, jak oskarżony w sądzie, zasypywany krzywym ogólnymi pytaniami, gotów w końcu czasem przyznać do popełnienia czegoś, czego nie popełnił. Rubrykę trzeba wypisać.

Ostatnio zainteresowano się (w kwestionariuszu dla urzędników) bliżej sytuacją żony i dziecka. Odpowiednie pytania: — Narodowość pana? jego żony? oraz jakie ma szcze-

gólne uzdolnienia i zamiłowania? Czy żona ma zajęcie, które jej przynosi korzyści materialne, jakie, gdzie i jakie pobiera wynagrodzenie?

Z jakiej właściwie racji pracownik państwowy ma powieścić przełożonym tajemnicę o szczególnych zamiłowaniach swoich i nadto jeszcze — swojej żony? I cóż to może obchodzić władzę, że dany osobnik w rzadkich chwilach, wolnych od zajęć urzędowych, lubi, dajmy na to, grać na skrzypcach, albo pisać wiersze, albo czytać powieści, albo grać w tenisa, albo uprawiać grządki w ogródku itd. itd.? Bo to są właśnie m. in. zamiłowania szczególne. Jest to bądź co bądź jego sprawa osobista.

Oszczędzaj na elektryczności!

Dokończenie strony 1 ej

Awantury hitlerowców w Austrii

ęła barykady i wtargnęła do willi aresztu-
jąc Habichta i jego towarzyszy. Habicht o-
wiadczył ze ustępuje przed przemocą i za-
protestował przeciwko aresztowaniu powołu-
jąc się na swój paszport dyplomatyczny któ-
rego jak wiadomo rząd austriacki nie uzna-
je.

W związku z aresztowaniem przez po-
licję austriacką posła do Reichstagu Habichta
i sekretarza jenerałnego jego por.
Sohsa poselstwo niemieckie w Wiedniu zło-
żyło u rządu związkowego Austrii ostry pro-
test żądając sobie jednocześnie dalsze
kroki w tej sprawie. Rząd austriacki który
odmówił Habichtowi agremnt na stanowisko
attaché prasowego poselstwa zakomunikował
osobiście że obaj aresztowani działacze naro-
dowo socjalistyczni wraz z innymi znajduja-
cymi się w śledztwie obywatelami Rzeszy
niezwłocznie po ukończeniu dochodzeń wyda-
leni zostaną z granic państwa austriackie-
go

Garnizon wiedeński i policja znajdują-
 się cały dzień w ostrem pogotowiu. Na pla-
cu Bohaterów w pobliżu Burgu obozuje kom-
pania piechoty z karabinami maszynowymi.
Wszystkie gmachy publiczne i objekty woj-
skowe są pod ścisłą strażą wojskową. Dy-
rekcja policji wezwwała dziś przed południem
wszystkich posłów narodowo-socjalistycznych
do sejmiku wiedeńskiego w liczbie 15 i podda-
ła ich szczegółowemu badaniu. Po kilkugo-
dzinnem przesłuchaniu wypuszczono ich ze
względu na nietykalność poselską na wolną
stopę poddano ich jednak ścisłemu nadzoro-
waniu policyjnemu.

Zimach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy
Kielockiej 24 usiłowała pozbawić się życia
przez zatrucie sublimatem Józefa Zimna.

Dasperatce udzielił pomocy wezwany le-
karz pogotowia i przewiózł w stanie osłabio-
nym do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku były nie-
snaski rodzinne.

Zmiany w Izbie Skarbowej

(a) Dowiadujemy się, że w najbliższym
czasie mają zająć zmiany na stanowisko Pre-
zesa Izby Skarbowej w Łodzi.

Mianowicie dotychczasowy Prezes Izby
Skarbowej w Łodzi, p. Zygmunt Kucharski,
który jest równocześnie członkiem rady nad-
zorczej „Skarbofermu” z ramienia Ministerst-
wa Skarbu, ma przejść na stanowisko Prezesa
Skarbowemu.

Natomiast na miejsce Prezesa Izby Skar-
bowej w Łodzi, wysuwana jest kandydatura
p. Stanisława Najdera, dotychczasowego na-
czelnika V go wydziału Izby Skarbowej w
Łodzi

Hotel „KLUKAS”

Łódź, ul. Cegielniana 34.

Pokoje czysto utrzymane

po złotych 4. — od osoby.

Przypomina i poleca

Zarząd Hotelu
„Klukas”

Ofiary.

Na głodujących obrońców Lwowa
A. F. Drozdowski

Zł. 20.—

Tarcia między Austrią i Niemcami

WIEDEŃ, 14.6

Z niemiecku donoszą, że władze w dal-
szym ciągu prowadzą energiczną akcję prze-
ciwko hitlerowcom. Dokonano wielu areszto-
wań. Większość uwiecznionych narodowych so-
cjalistów będzie odpowiadała za zdradę sta-
nu. Również w szeregu innych miejscowości
dokonano aresztowań.

Wedle doniesień z Linzu, aresztowany
tam poseł do Reichstagu, Habicht, rozpoczął
wczoraj głodówkę, ponieważ areszt, w któ-
rym go ułożono nie jest czysty.

BERLIN, 14.6

O godz. 2-ej nocy ubiegłej z polecenia
władz aresztowano w jego mieszkaniu at-
taché prasowego austriackiego dr. Wasser-
baeck'a. Aresztowanie to, które wywołało sen-

sację w kręgach dyplomatycznych, niewą-
dnie ma związek z aresztowaniem attaché
prasowego niemieckiego w Wiedniu i postę-
pkiem do Reichstagu, Habichta.

Aresztowanie członka poselstwa
ckiego w Berlinie niewątpliwie pozostawia
sobą następstwa dyplomatyczne, gdyż stał
on z nietykalności, podczas gdy H. Habicht,
któremu rząd austriacki nie udzielił agrémentu
nie posiadał przywilejów, przysługujących
urzędnikowi dyplomatycznemu.

W związku z aresztowaniem attaché pra-
sowego poselstwa austriackiego w Berlinie dr.
Wasserbaeck'a, rząd austriacki wystosował
jeszcze w nocy bardzo energiczny protest
przeciwko naruszeniu przez władze niemie-
ckie eksteryterjalności.

Wprowadzone sądy doraźne Austrii

Wiedeń, 14. 10.

„Extrablatt” dowiaduje się, że w całej
Austrii mają być wprowadzone sądy doraźne.

Policja wiedeńska przeprowadziła wzo-
raj rewizję we wszystkich 59 „domach brunat-
nych” w Wiedniu. Druki, listy i materiały
agitacyjne skonfiskowano. Po przeprowadze-
niu rewizji wszystkie te domy zamknięto
i opieczetowano. Obecnych w domach brunat-
nych narodowych socjalistów poddano per-
ustracji 16 cudzoziemców odstawiono do
aresztów policyjnych. Mają być oni w na-
bliższym czasie wydaleny z granic Austrii. Po-
śród cudzoziemców 10 pochodzi z Niemiec,
4 z Czechosłowacji, 1 z Rumunii i 1 z Gdań-
ska. Ponadto aresztowano 24 narodowych so-
cjalistów obywateli austriackich. Razem znaj-

daje się w aresztach wiedeńskich przeszło 40
osób.

Narodowosocjalistyczny „Soldatenbund”
rozwiązano. Należenie do partii narodowo-
socjalistycznej żołnierzom surowo zakazano.
Władze zarządziły ostre pogotowie policyjne
w Wiedniu. Gmachy publiczne i mieszkania
wybitnych polityków są policyjnie strzeżone.
Do służby policyjnej powołano także oddziały
wojskowe. Dziś przed południem ma się od-
być posiedzenie rady ministrów, na którem
ma być podjęta uchwała o rozwiązaniu stron-
nictwa narodowosocjalistycznego, zawieszeniu
organów prasowych narodowych socjalistów
i ustanowieniu nadzwyczajnego komisarza bez-
pieczeństwa.

Wzruszająca uroczystość

235 chorych w kościele św. Krzyża

Warszawa, 14.6

W dniu wczorajszym, około godziny 9aj-
rano, odbyła się wzruszająca uroczystość w
kościółce św. Krzyża. Przed kościółką zajęchały
liczne karetki sanitarne Pogotowia Rarucko-
wego, Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz
Wydziału Zdrowia magistratu, z których wy-
niesiona na noszach 235 chronicznie chorych
Sanitariusze wnieśli wszystkich chorych do
kościółki.

Grono osób dobrej woli z ks. probosz-
czem Łorkiem na czele zorganizowało dla
chorych nieuleczalnie specjalne nabożeństwo.
Osoby te przykute od dłuższego czasu do lo-
ża boleści i pozbawione pociechy religijnej,
po wczorajszym uroczystościach czuły się
bardziej pokrzepione na duchu i silniejsze
moralnie.

Ksiądz Łozek, proboszcz parafii święto-
krzyskiej, w asyście duchownych odprawił
uroczystą Mszę św., na intencję uzdrowienia

chorych, a po Ewangelii wygłosił serdeczne
przemówienie do chorych, dodając im otuchy
w przetrwaniu cierpienia. Słowa kapłana zna-
lazły żywy oddźwięk w sercach chorych, m-
dlili się też żarliwie, kojąc cierpienia modl-
wa. Po uroczystym nabożeństwie wszyscy
chorzy spożyli śniadanie w zakrystii kościoła.
O godz. 11-ej przybył do Kościoła Sw.
Krzyża nuncjusz apostolski Mgs. Marmagá,
w obecności którego odbyła się wzruszająca
uroczystość nakładania rąk przez kapłanów
na nieuleczalnie chorych. Uroczystość zakończyła
się procesją, po zakończeniu której
nuncjusz apostolski błogosławił każdego choro-
rego.

W południe biały korowód noszy i san-
tariuszy ruszył z powrotem do oczekujących
karetek. Uroczystościom tym przyglądały się
w milczeniu zgrupowane przed kościołem
sw. Krzyża tłumy wiernych.

Jeszcze Fundusz Pracy

„Robotnik” pisze we wstępnym artykule
o niskich stawkach jakże z Funduszu Pracy
dobierają bezrobotni, wykwalifikowani — 5
zł., niewykwalifikowani — 4 zł. co gorzej.

Ale stawki te godzą jednocześnie w
tych robotników którzy jeszcze mają pracę
mają na celu zrównanie ich płac z owymi
stawkami. Tyle „inicjatywy” starczy każde-
mu przedsiębiorcy by nie płacił robotnikom
więcej niż Fundusz określił. Dla bezrobotnego
już teraz mamy zatargi na temat tego. Oto do-
noszą że robotnicy sezonowi zatrud-
nieni przy budowie szosy Łódź—Łagiewniki

zastrajkowali, ponieważ magistrat dawniej
płacił po 7 zł. Dziennie obecnie zaś płacą im
według norm Funduszu Pracy

I jeszcze uwagi:

I jeszcze jedno „Fundusz Pracy” przed-
kłada do końca roku na ośmiu doraźną 37
milionów i na zatrudnienie bezrobotnych 60
milionów. Na co mają te 3 miliony — n-
wemy. Czyżby to „aparata” a nie stracya?

Jak widać z Funduszu Pracy nikt n-
est zażalony ani rozważany. W sprawie
lawy. Przyczyniłoby się do krytyki
także „Prawdy” łódzkiej.

Walka z anemią

Grupa chorób krwi noszących nazwę niedokrwistości czyli anemii skupia szereg cierpień których leczenie sprawiało jeszcze do ostatnich paru miesięcy wiele kłopotu współczesnej medycynie. Naogół korzystnie przedstawiała się ta sprawa u chorego u którego przyczyną anemii był np. krwotok zewnętrzny lub wewnętrzny, pasorzyty w przewodzie pokarmowym wrzód krwawiący zatrucie brak żelaza w pokarmach itd. Leczenie polegało w takim przypadku przede wszystkim na usunięciu przyczyny co naogół udaje się szczęśliwie.

Gorzej jeżeli niedokrwistość należała do grupy cierpień których przyczyna tkwi w wadliwej funkcji narządów krwiotwórczych ze szpikiem kostnym na czele jak to ma miejsce w anemii złośliwej. Tutaj niewiele pomagały różne zabiegi nie wyłączając podawania przetworów żelaza i arsenu które do roku 1926 były właściwie uniwersalnym środkiem w walce z wszelkiego rodzaju anemią.

Dopiero w roku tym prowadzone w Ameryce z wielkim nakładem sił i pieniędzy badania nad leczeniem anemii złośliwej dały pierwsze zadowalniające rezultaty. Eksperymenty na psach wykazały że anemię można leczyc djetetycznie. Badania te przeniśli na ludzi Amerykanie Minot i Murphy stosując dietę wątrobową. Odrazu jednak napotkali na trudności. By leczenie dało dobitnie rezultaty chorzy musieli spożywać 200 do 250 gramów surowej wątroby co po pewnym czasie wywoływało u nich wstręt do tego leku. Usiłowania lekarzy poszły więc w kierunku przygotowania odpowiednich wyciągów z wątroby co uwieńczone zostało nie zupełnie zadowalającymi wynikami. Wyciągi działały bowiem nieco słabiej od surowej wątroby.


Próbowano również podawania zamiast wątroby względnie jej wyciągów preparatów z nerek śledziony i tkanki mózgowej zwierzęcej preparatów z nerek śledziony i tkanki mózgowej zwierzęcej oraz owoców jak suszonych moreli i brzoskwiń. Skuteczność tych środków była bardzo duża pozostawała jednak jeszcze mały odsetek anemii w których leczenie mi nie wiele pomogło. Nic więc dziwnego że medycyna nie dała za wygraną. Dalsze próby prowadzone przez Amerykanina Castle wykazały że jeszcze lepszym lekiem przeciw anemii złośliwej jest proszkowana ścianka żołądka wieprzowego względnie wieprzowy sok żołądkowy. Początkowo podawano ten nowy lek chorym do połowy później domięśniowo. W tym celu sok żołądkowy świni poddano zgrzeszeniu w próżni i dopiero tak skoncentrowany wstrzykiwano. Osiągnięte rezultaty dowodzą że jest to najlepszy ze znanych do tej pory środków specjalnych przeciw anemii złośliwej. Wytwórnia amerykańska która pierwsza wypuściła na rynek ten lek nazwała go Addisona.

Czynnikiem działającym w Addisonie jest jakies nieznanne jeszcze ciało chemiczne które wytwarza błonę śluzową zdrowego żołądka całowielka psa wołu świni. Ciało to jest wrażliwe na temperaturę i ulega zniszczeniu już przy 38 stopni C. Z żołądka do krwi wchodzi ono do wątroby i stąd dopiero oddziaływanie na organa krwiotwórcze. Jeśli człowiek cierpi na zaburzenia wydzielania soku żołądkowego wówczas może przyjs do zhamowania produkcji tego nieznanego narazie czynnika co pociąga za sobą anemię. Eksperymenty wykazały że jednorazowy zastrzyk Addisona usuwa objawy anemii na przeciąg do 8 tygodni po którym to okresie zastrzyk musi być powtórzony.

Tak więc ofensywa medycyny na froncie walki z anemią przyniosła wiedzy lekar-

skiej sukces wielki ale niepełny. Addisona usuwa bowiem na pewien okres czasu objawy anemii przez dostarczenie choremu organizmowi substancji której nie produkuje jego chorey żołądek. Tymczasem ideałem lekarza byłby środek który przywracałby żołądkowi choremu z powrotem zdolności produkowania tej substancji.

POLSKIE OSRAMOWKI
produkcja w Polsce



gwarantują:
DLUGA ŻYWOTNOŚĆ
WIELKA WYDAJNOŚĆ ŚWIATŁA
MAŁE ZUŻYCIE PRĄDU

Grożne objawy 50,000 młodocianych bez pracy

W r. 1929, w okresie najlepszej koniunktury, zatrudnionych było w Polsce 77.000 młodocianych (do lat 18). Wedle obliczeń in spekcji pracy z roku 1932 liczba ta spadła do 27.000...

50.000 młodocianych znalazło się poza murami fabryk i warsztatu pracy.

Bezprzecznie jest większym złem społecznym jest brak pracy ojca rodziny, niż młodego chłopca. Niemniej jednak to bezrobocie 50.000 młodocianych, usuniętych z zakładow pracy, jest również przejawem nad którym nie sposób przejść obojętnie. Młodzieży tej nie można pozostawić własnemu losowi skazywać znacznej jej części na wychowanie ulicy lub szukanie dorywczych, często nielegalnych i demoralizujących zarobków.

Zagadnienie to nie leży u nas — na szczęście — całkowicie odłogiem. Różne organizacje społeczne zajmują się tą palącą sprawą. Słyszycie o samorządnie zorganizowanych dla młodzieży bezrobotnej, o obozach letnich dla pozbawionych pracy dziewcząt (w ciągu bieżącego lata będzie czynnych 5 obozów po 200 osób).

Są to jednak wysiłki nie skoordynowane a w każdym razie prowadzone na zbyt małą skalę.

A zresztą otoczenie młodzieży bezrobotnej opieką, danie jej posiłku — to dopiero cząstka zadania społecznego.

Rzecz najważniejszą jest by młodzież pracowała. Musi ona mieć poczucie, że jest potrzebna i pożyteczna w społeczeństwie. że pomaga się jej nie z łaski, ale ponieważ może i powinna się na coś przydać.

Tu właśnie jest ogromne pole dla funduszu Pracy. Stad musi wyjść inicytywa zorganizowania pracy dla młodzieży bezrobotnej przez rozmaite instytucje społeczne. Fundusz pracy może opracować zasady i metody pra-

cy. W Niemczech np. samorządy miejskie odegrały poważną rolę w organizacji pracy dla bezrobotnej młodzieży. W lecie 1931 roku gminy zatrudniły 73.000 młodocianych. Czerpały one z funduszy opieki społecznej wprowadzając jednak słuszną ekonomicznie i pedagogicznie zasadę: od płatności zasiłków w formie pracy.

Jako metodę wychowawczą uznano do starczenie młodzieży takiej pracy która budzi w niej zainteresowanie; równocześnie uwzględniono potrzeby poszczególnych ośrodków i ich możliwości finansowe.

Wyznaczono więc młodzieży porządkowanie boisk i ogródków szkolnych, urządzenie zakładów kąpielowych placów sportowych. W jednej z gmin młodocini zakładali na gruntach miejskich ogrody dla hodowli warzyw i krzewów jagodowych. Gdzieindziej założono uprawę wikliny, której przeróbkę powierzono młodocianymi w okresie zimy.

Poza tą akcją znana jest powszechnie organizacja dobrowolnych i przymusowych obozów pracy w Niemczech.

Metody te są, oczywiście, jedną z wielu możliwości rozwiązania zagadnienia dostarczenia pracy bezrobotnej młodzieży. Praca ta niekoniecznie musi być zarobkowa, (gdy się młodym pracownikom zapewnią środki odżywiania i ubrania), ale zawsze — praca pożyteczna. Nie może ona stwarzać konkurencji dla normalnego rynku pracy, nie może być wykorzystywana jako środek do obniżki zarobków robotniczych. Musi ona jednak dzisiaj zaspokajać potrzeby opieki społecznej w innej drodze nie dające się dziś realizować.

Kiedyż u nas omyśli się o takiej akcji 50.000 młodocianych, wyleminowanych z warsztatów pracy, to groźne memento.

Z cyklu postępów cywilizacji

Nowocześni jaskiniowcy

Na G. Śląsku pod Muchowcem wybuchł pożar który strawił około 1000 ha lasu. W lesie tym od dłuższego czasu ukrywają się bez domni wykojeńcy z różnych sfer bezrobotni b. urzędnicy a nawet pewien emeryt, porucznik N. b. nauczycielka obecnie zredukowana i ludzie którzy nic nie posiadają, pozabawieni są dachu, chleba i krewnych a o ile posiadają, odtrąceni, wydziedziczeni z majątku.

W lesie prowadzą tryb życia kolektywnego, dzielą się wszystkim i z wszystkimi który nie mając dachu nad głowami przychodzą przespać się do zbudowanych tam schronisk. Zarządzonych jeśli można się tak wyrażać komfortowo, romantycznie na wzór jaskiń słynnego Robinsoka Cruzoego.

W schroniskach tych widać pewne romantyczne upodobania ludzi - jaskiniowców. W jednym z schronisk „właściciel” urządził sobie „przedpokój” gustownie umeblowany ławeczkę, klatkę z czyzykiem, huśtawkę do bujania samego siebie i t. d.

Właściciel jednego z większych schronisk, zauważył tam niejakiego Kiczka, który żył tam z niejaką Rozalją Fiedlerówną Kobietę tą w raz z Kiczką przytrzymało, podczas obławy policyjnej.

Poza tem przytrzymało w nocy mieszkającego w drugim schronisku, należącego do niejakiego Sliwki, niejakiego Rajmunda Pierończyka U Sliwki „mieszka” jako subliktarzem niejaką Nowakówną z Mikołowicza.

Z pałacu do ryzostoku

Tragedja ofiary morfiny i alkoholu

Samobójczy weronał w Nicei, przecięt życie człowieka o dziwnej fantastycznej nie ma biografii. Zaiste wielkość i upadek, najwyższe godności — ba, perspektywa tronu nawet — i bezgraniczne poniżenie w niewoli rędzy i nałogów — oto barwny film życia księcia Mikołaja Karageorgiewicza.

Urodził się w Petersburgu. W tym Petersburgu z roku 1895 kiedy to prym w cesarstwie wodzili ludzie utytułowani. A tytuł jego ojca, generała armii rosyjskiej był niebyłymi: brat króla Serbii, Piotra I-go.

Przed młodym księciem Karageorgiewiczem, bratankiem króla, otwierały się świetne perspektywy. Kończy słynną szkołę kawalerijską w Moskwie, będącą pod patronatem samego cesarza... Stały bywalec najwykwintniejszych przyjęć dworskich, jest przyjacielem wszystkich wielkich książąt. Jest pupilem samego Mikołaja II.

Ma 22 lata, gdy przychodzi rewolucja. Wszystko zmiotła wszystko zniszczyła. Na staje burzliwe lata. Po wielu nieudanych próbach wyrwania się z zalewającej go zewsząd dżicy — ucieka wreszcie w roku 1922 do Paryża.

Do Paryża przyjeżdża złamany zupełnie. Ze świetnego kawalergarda z przed pięć lat nie zostaje śladu. Książę Karageorgiewicz, bratanek króla, jest narkomanem alkoholem, hochstaplerem. Szpony nałogu są okrutne — stacza się coraz niżej i mimo iż błyskawicznie czasem w jakimś lepszym lokalu ty się frankowym banknotem — banknoty te mają coraz bardziej niewyraźne pochodzenie. A pozatem — życie nocnego włóczęgi paryskiego, opiekuna „nocnych dziewcząt”. Czasem nastają okresy lepsze — raz pracuje jako fordanser, to jako portjer — a później zaów nizin, podejrzaną zarobki, morfina i alkohol.

Na jesieni roku 1929 nagle przez parę dni mówi o nim cały Paryż. Mówi z racji komicznej historii, podniesionej przez prasę. Komicznej — lecz mającej w sobie posmak meszarowitego makabryzmu.

Oto nocny patrol znalazł na ulicy nieprzytomnego człowieka. Był nim książę Karageorgiewicz. Lekarz w szpitalu orzekł, iż znaleziony nie żyje. Zwłoki zawieziono do kostnicy.

Zwłoki ożyły jednak nazajutrz. Książę był poprostu pijany do utraty przytomności. Gdy przytomniał i ujrzał siebie w mrocznej kostnicy w sąsiedztwie nagich trupów — przerażony zerwał się i wybiegł na ulicę sięgając popłoch wśród przechodniów. O „żywym trupie” i nocy księcia w kostnicy rozpisali się szeroko gazety. Wtedy Paryż przypominał go sobie na parę dni.

A potem znów — hulaszce, nędzne życie w podziemiach Paryża. Coraz niżej i niżej, aż we wszystkich komisariatach policji paryskiej urosły długie litanie matactw, awantur i podejrzanym sprawek świetnego ongiś pupila cesarskiego.

Ten tryb życia bez jutra nędzy występku, a — jak piszą niektóre dzienniki paryskie

Zna go

Jaś syn zapalonego myśliwego uczy się zachować

Nauczyciel chce mu ułatwić trudne zadanie:

— Jeśli twój tatuś zabija dziś dwa zające a jutro jednego, a ty go zapytasz ile zabił razem — to co ci odpowie?

— Powie zabiłem tuzin zajęcy trzy lisy i dziesięć bażantów

Godzien ubolewania

— To ty nie masz żony wujku?

— Nie mam Wandeczko?

— A kto ci mówi co masz robić?

— fatalną miłość do pewnej gwiazdy filmu doprowadziły do katastrofy: ośm pastylek weronału, zażytych w nędznym hoteliku nicejskim. Książę Karageorgiewicz zmarł w męczarniach...

Miasto grzybów

Podziemne plantacje w Paryżu

Głęboko w ziemi, pod jedną z najelegantszych dzielnic Paryża, o sto stóp poniżej poziomu ulicy de la Paix i placu Joanny d'Arc, znajduje się „miasto grzybów”. Miasto to nie jest oznaczone na żadnym planie Paryża, który można nabycić na dworcu kolejowym lub w kiosku z gazetami. Na terenie tego podziemnego miasta znajdują się plantacje grzybów, owych słynnych „champignons de Paris” tj. trufli, wysoko cenionych przez całą koszy całego świata.

„Miasto grzybów” jest jednym z największych i najdziwniejszych miast podziemnych na świecie. Posiada ono szerokie ulice, przecinające wzdłuż i w poprzek plantacje, wykute z tego samego kamienia, z którego zbudowana jest większość gmachów publicznych Paryża. Wzdłuż chodników podziemnych ciągną się rury z wodą, doprowadzającą dla zraszania plantacji. Podziemia są znakomicie wentylowane i tak obszerne, że w razie bombardowania stolicy lub ataku gazowego mogłyby

Emisja i pożyczka wewnętrzna

W kołach finansowych utrzymują, że w najbliższym czasie oczekiwać należy dalszej emisji bonów skarbowych

Niezależnie od tego wypuszczoną będzie w jesieni pożyczka wewnętrzna w kwocie 100 milj. zł. Ta ostatnia ma być użyta na cel inwestycyjno-budowlany

Ponadto przy Prezydium Rady Ministrów utworzona będzie prawdopodobnie komisja dla rozpatrywania możliwości dalszego zmniejszenia wydatków budżetowych.

w nich znaleźć schronienie setki tysięcy ludzi.

Właścicielem „miasta grzybów” jest rząd który wydzierżawia plantacje hodowcom grzybów. Hodowla wymaga wielkich starań i zachodów, ponieważ grzyby ulegają często podczas wzrostu różnym chorobom. Przeląd zbiorów dokonywa specjalny kontroler sanitarny i gdy tylko zauważy, że część grzybów jest zepsuta, cała grządka, na której rosną, zostaje zniszczona, a na jej miejsce założona nowa.

„Miasto grzybów” pod Paryżem jest największym centrum hodowli grzybów na świecie. Codziennie o 5 rano, przy świetle lamp acetylenowych, zbiera się trufle, a następnie pakuje w kosze. Całe rano ulice miasta podziemnego rozbrzmiewają dźwiękami trąbek wielkich samochodów ciężarowych, na których przewożone są transporty grzybów na rynek paryski, oraz na dworce kolejowe skąd eksportuje się je zagranicę.

Wicher na wysokości 10 tys. metr.

Niebezpieczne rekonesanse samolotów

Mimo, iż olbrzymi materiał naukowy, zebrany podczas brawurowego przelotu lotników angielskich nad Everestem będzie wymagał dłuższego czasu na opracowanie — na łamach pism angielskich ukazują się opisy ciekawych szczegółów tej bohaterkiej wyprawy.

Na łamach „Times'a” drukuje swe wspomnienia H. Morton, obserwator-meteorolog ekspedycji. Kilka ciekawych uwag poświęca Morton zjawiskom wiatru nad Everestem.

Okazuje się, że na wysokości około 10 000 metrów panuje w Himalajach silny wicher, który osiąga niekiedy niebywałą szybkość 180 km, na godzinę. Lotnicy wynoszą wniosek, iż tego rodzaju wicher szaleje stale na szczytach himalajskich.

Obserwowano dalej pojawienie się kurzu na wielkich wysokościach. Okazuje się,

że kurz wznosi się nad wyżyną himalajską, aż do wysokości 6 000 metrów.

Rekonesanse samolotowe, przeprowadzone np. w Sudanie, wykazały, że kurz tam występuje do wysokości 5 000 m. Jest to największa wysokość, na jakiej zauważono dotychczas pojawienie się kurzu ziemnego.

„Rekord” ten bije obserwacja w Himalajach.

Stwierdzono dalej w ciągu obu przelotów, że po pewnym procesie aklimatyzacji lotnicy znoszą dobrze przebywanie na wielkich wysokościach.

W czasie obu przelotów, które odbywały się na znacznej wysokości, a trwały długo, nie zauważono u lotników żadnych niepożądanych objawów.

Dowodziłoby to zatem, że bynajmniej nie osiągnięto ostatnich granic wysokości, które czło wiek może znieść bezkarnie.

Wszystko przewidział oprócz śmierci

Gazety doniosły smutną wiadomość o śmierci młodej i dzielnej lotniczki niemieckiej zwanej „samotną lotniczką” — Marg Etdorg.

Jeden z dziennikarzy wiedeńskich przytacza ostatnią rozmowę, jaką miał z lotniczką przed jej tragiczną śmiercią.

Opowiadała wówczas jak to marzeniem jej całego życia był samolot i jak oyla szczęśliwa gdy udało jej się to marzenie zrealizować. Swój samolot „Kick in die Welt” (Patrz w świat kochała jak rodzone dziecko.

Opowiadała też jakie wrażenie zrobiła na niej przepowiednia pewnej wróżki w Sjamie

— Nie jestem przesadna — powiedziała

wówczas, ale wróżbita ten przepowiedział mi że w Bangkoku ulegnę katastrofie lotniczej i to z kilkoma młodymi ludźmi. Uważałem to wówczas za idiotyzm bo zawsze latałam sama. Ale proszę sobie wyobrazić, że przepowiednia się sprawdziła. Zapomniałam o niej całkiem i będąc w Bangkoku, wybrałam się na wycieczkę z kilkoma kolegami. Uległam wówczas katastrofie, która skończyła się jednak szczęśliwie.

— Mam nadzieję zakończyła lotniczką ze śmiechem że więcej katastrof nie będą mi przepowiadały.

Istotnie żaden wróżbita nie przepowiedział jej smutnego końca — śmierci, którą przypieczętowała swa górne marzenia.

WIDOWISKA

TEATRY

Miejski - Dziewczeta w mundurkach
 Letni - Edinson lub Al Capone
 Popularny - Gzar munduru
 Rewji As - Nasz as idzie w tas
 Turniej walk zmaszniczych

KINA

I. Tabu, II. Igraszki pieniadza
 Rajski ptak
 Ostatnia noc kawalera
 I. Zoltolicy kapitan, II. Szlakiem
 hańby
 I. W siolach szalenca, I. Moskwa
 bez maski
 Gdybym miał milion
 Próba miłości
 Cienie haremu
 I. Tabu, II. Igraszki pieniadza
 Dla dor. Triumf b... owv. dla
 młodzi. I. W szponach tygrysa, II. Szmu-
 glerzy amerykanscy
 Chandu
 Donoran
 Boczna ulica
 Wiejskie grzechy
 Pocałunek wiosny

Wykacje kin są proszone aby we własnym
 interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o
 zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 14 czerwca 1933 r.

Dewizy:	Belgia	124.50
	Gdańsk	173.90
	Holandja	358.20
	London	30.29
	Nowy Jork	7.37
	Nowy Jork (kabel)	7.39
	Paryż	35.09
	Praga	26.53
	Szwajcaria	172.16
	Włochy	46.55

Obroty mniej, niz średnie, tendencja nie-
 jednolita, mocniejsza dla dewiz na N. Jork.

Waluty:

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiel-
 dowych 7.35. Rubel złoty 4.86. Gram
 czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w
 obrotach między bankowych 239.85 Marki
 niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych
 201.75 Funt szterlingów (banknoty) w obro-
 tach prywatnych 30.27.

Papiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana	38.25
7 proc. poz. stabilizacyjna	43.83-49.0
4 proc. poz. inwestycyjna seri	100.00
6 proc. poz. dolarowa	46.75 (w proc.)
10 proc. poz. kolejowa	101.0-99.75 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94.00 (w proc.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94.00 (w proc.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83.25
8 proc. L. Z. Warszawy	39.75-39.38-39.63

Akcje:

Bank Polski	74.50
Lilpop	96.0-9.50
Starachowice	9.00

Tendencja dla pożyczek państwowych
 i Listów zastawnych przeważnie mocniejsza,
 akcji—niejednolita.

Przez radio

Łódź, czwartek.




8.55	Program na dzień bieżący
9.00	Nabożeństwo z Krakowa
11.57	Sygnal czasu i Hejnał z Krakowa
12.05	Program na dzień bieżący
12.10	Komun. PIM
12.15	Poranek symfoniczny
14.00	„Wyniki konkursu”
14.15	Koncert w wyk. Sakstesu wokalnego
14.45	Biszące prace w ogrodzie warzywnym
15.05	Pieśni
15.30	Wiadomości bieżące
15.35	Płyty gramofonowe
16.00	Program dla dzieci
16.30	Muzyka (przeboje rewjowe)
17.15	Transmisja z Kossowa
18.35	Program na dzień następnny
18.40	Rozmaitości
19.00	Słuchowisko
19.40	Skrzynka pocztowa techniczna
20.00	Koncert popularny
	W przerwie o 20.55-21.55 Dziennik Wieczorny
22.00	Muzyka taneczna
22.25	Wiadomości sportowe
22.55	Komunikaty
23.00-24.00	Muzyka taneczna

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki
 szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1

Przestępstwem byłoby wyludzać pieniądze w obecnych ciężkich czasach niewykonalnymi obietnicami. Nasz od wielu lat znany preparat „FREGALIN” regenerujący krew i nerwy nie wymaga specjalnych komentarzy. Osoby których podobizny umieszczamy niżej stwierdzają znakomite działanie kuracji przeprowadzonej za pomocą FREGALINU. Głowy są najlepszym dowodem skuteczności Fregalinu. Najskuteczniejszym okazał się „Fregalin” w cierpieniach nerwowych ogólnym osłabieniu, zawrotach głowy, przemęczeniu i bólach reumatycznych. Prosimy zapytać o zdanie swego doktora. W naszym archiwum posiadamy tysiące listów dziękczynnych dostępnych każdemu do przejrzania. Wszystkie listy poświadczające wysyłkę skuteczną naszą aptekę. Wyrób pod naukowym kierunkiem.

 <p>16. 10. 32. 4 lekarzy leczyło mnie. Moje członki były opuchnięte. Nikt nie mógł mi pomóc. Byłam całkiem bezwładna. Teraz jestem znów do pracy zdolną i dziękuję za to cenne lekarstwo. Marja Baranek. Inowrocław/Pozn., św. Ducha 48/4.</p>	 <p>5. 10. 32. Mam lat 57, cierpiętem 15 lat na bóle głowy, lęklivość i bezsenność. Wszystkie moje cierpienia znikły po użyciu Fregaliny. Czuje się o 20 lat młodszym. Aleksander Brynieszczak. Stanisławów, Warsztaty główne K. K. P.</p>	 <p>6. 9. 32 Od kilku lat cierpiętem na bicie serca, słabe nerwy i astmę. Nieoceniony preparat Fregalina wywodził wszystkie moje dolegliwości i wzmocnił moje nerwy. Józef Liniewski Bolesławiec, pow. Włocław.</p>
--	--	---

Na życzenie przesyłamy każdemu darmo i bez zobowiązania 1 próbną paczkę „FREGALINY” wraz ze Złotą Księgą Życia. Należy natychmiast napisać zanim próby będą rozpakowane pod adres: Dr. med. H. SCHULZE, G. m. b. H. Berlin—Charlottenburg 2 4024 załączony niniejszy wycinek jako druk po wypełnieniu go, (Porto zagraniczne) Proszę o próbę „Fregaliny” środka regeneracji krwi i nerwów wraz ze Złotą Księgą Życia.

Imię _____
 Stan _____
 Miejsce zamieszkania _____
 Ulica _____
 Upraszam się o pisanie do numeru 4024

Kosztujemy bezpłatnie 50 000 próbn. paczek

W każdej cenie —

gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne **czekolady deserowe** odżywcze **mleczne i śmietankowe**, wielki wybór wytwornych **czekolad**, **karmelków i biszkoptów**, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-43.

Składy własne.

Hurtowa sprzedaż **węgla Tow. Kopalni i Zakładów Hutniczych Czerwieckich, Sp. Akc.**

Kopalni; **Modrzejów, Miłowice, Niwka (Radolf)**.
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Costawę uskuteczniams: w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaż drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 457 K. H. podaję do wiadomości że dnia 6 czerwca 1933 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym postanowił ogłosić upadłość firmy Przedsiębiorstwo Dek. Mal. Zjednoczonych Mistrzów Malarzy sp. z ogr. odp. i zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Maurycego Lampelhofa, kuratorem upadłości adw. Franciszka Sz wajdlera i nakazać opieczetowanie wszelkiego majątku upadłej firmy.

Franciszek Sz wajdler
Adwokat.

Na zasadzie art. 476—480 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby stawili się dnia 20 czerwca 1933 r. o godz. 11 w Sądzie Okręgowym w Łodzi w kancelarii wydziału Handlowego dla wysłuchania sprawozdania wybo u syndyka tymczasowego.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości
można **w Spółce Szewców**
PIOTRKOWSKA 79, Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 188-38

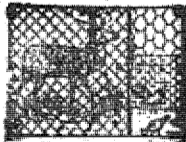
Specjalność: detaliczna sprzedaż zółwek: trwałą na wodę.

Dla poszukujących

pracy i dających pracę —
ogłoszenia drobne bezpłatne.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part III wej.



DRUCIANE
ogrodzenia
plecionki
i tkaniny

o bardzo zredukowanych cenach poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wól. zańska 151.
tel 128 97

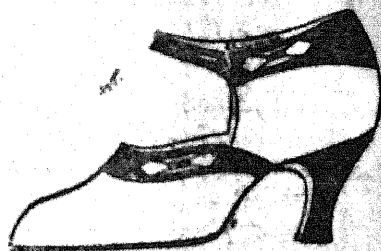
Rok założenia 1894.

Firma istn. od 1900 r.

Na sezon letni poleca

Duży wybór
obuwia

damskiego,
męskiego
dziecinnego.



B. Sumera i Syn

Łódź, ul. Nawroci 19.

FABRYKA PAPY DACHOWEJ

„Gos podarzek”

Sp. Akc. w Sierdzu

Skład Fabryczny, Łódź, Nowo-Żołudowska 5
(róg Zagajnikowej) telefon 184-19.

Poleca gwarantowanej i znanej dobroci:
Papę dachową asfaltową, Papę fundamentową, Papę bitumiczną bezsmołową Lepni: do podklejania papy na spoiniach **Smolę** preparowaną likową. **Pak** w blokach. **Karbol neum. Lakier** do żelaza szybko schnący
Ceny konkurencyjne.

Na szeregu wystaw rolniczo-przemysłowych otrzymaliśmy dyplomy za dobry wyrób

Petrz. n. goniec

zglaszać się w Administracji „Prądu” od 10 — 11-ej

Nasiona pierwszej jakości: **rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów CE BULKI i KŁĄCZE** kwiatowe, **NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY**

ogrodniczo - pszczelnicze, **NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE** (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolecują Składy

L. JASINSKIEGO,
prowdzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel 125
Cenniki bezpłatnie

Place przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania, framwa na miejscu.

Otton Krause.
Łódź, Pabjanicka 47

Zieliński Stanisław zagubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Łódź — miasto

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kosciuszki 37.

poleca: **pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy.** Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji

Głuchota, szum, ciężkie uszy uleczalne. Żąda cie bezpłatnej pouczającej broszury.

Adres: Eufonja Liszki.

Okazja.

Do sprzedania sklep spożywczo-tytoniowy wraz z pokojem i kuchnią, oraz szopą na węgiel i drzewo — ewentualnie dla rzemieślnika lub dorożkarza, komorne 110 zł. kw. Wiadomość ul. Trelenberga 11 (Radogoszcz) przy kolon Skarbowców.

Antoniewski Feliks zagubił książeczkę wojskową wyd. P.K.U. Łódź.

Nerwobóle i reumatyzm

leczy

„UNIVERSAL”

marki GLOB.



Ogłaszaicie się w „Prądzie”